

### Rząd z przesuniętym centrum

(fragmenty książki pt. „O Naprawie Naszych Finansów” opublikowanej nakładem Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierowania – [www.tnoik.torun.pl](http://www.tnoik.torun.pl) – Toruń 2004, s. 304)

Choć nazwa „Program Naprawy Finansów Rzeczypospolitej” (PNFR) nie jest powszechnie przywoływana, to ten właśnie program począwszy od lat 2002-04 stanowi punkt odniesienia wszelkich profesjonalnych i politycznych debat dotyczących nie tylko kierunków i sposobów reformowania naszych finansów publicznych, ale również całokształtu rozwoju społeczno-gospodarczego i wielu wątków funkcjonowania Państwa i społeczeństwa. A to dlatego, że traktuje całościowo o złożonym splocie uwarunkowań, instrumentacji i celach polityki rozwojowej. **Chodzi w nim nie tyle i nie tylko o finanse publiczne, ile właśnie o losy Rzeczypospolitej, o jej zdolności do szybkiego i zrównoważonego rozwoju w warunkach postępującej integracji europejskiej i nasilającej się globalnej konkurencji. (...)**

PNFR kładzie główny nacisk na przywrócenie polskiej gospodarce zdolności do szybkiego wzrostu gospodarczego i utrzymanie się na takiej ścieżce w długim okresie. Nie przez kilka lat, ale przez co najmniej kilkanaście i więcej. Mówimy o „przywróceniu”, gdyż Polska kroczyła już taką ścieżką. Proponowane zmiany w sposobie funkcjonowania finansów publicznych, przebudowa ich struktury, zmiana instrumentacji oraz inne podejście w polityce finansowej, mają właśnie charakter utylitarny, podporządkowany imperatywowi trwałego przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego do poziomu rzędu 5 do 7 procent. To niezbędne, jeśli Polska naprawdę ma w perspektywie pokoleniowej odrobić istotną część dystansu dzielącego nas od przeciętnej „starej” 15-ki Unii Europejskiej. (...)

**Przez wiele poprzednich lat niepotrzebnie, tnąc wydatki budżetowe i śrubując stopy procentowe, poświęcano dynamikę gospodarczą na ołtarzu fałszywego bożka pod postacią „walki z inflacją za wszelką cenę”, podczas gdy można było – co udowodniłem swoją polityką, wpraw w latach 1994-97, a potem 2002-03 – *jednocześnie przyspieszać tempo wzrostu produkcji i spowalniać tempo wzrostu cen.* Jak można domniemywać to właśnie dlatego, że wielu oponentów uważało, iż taka kombinacja pozytywnych wskaźników jest niemożliwa do osiągnięcia, reakcje moich adwersarzy były tak agresywne i wrogie. Z ich punktu widzenia miało to utrudniać pracę, ale tak naprawdę to do niej jeszcze silniej mobilizowało.**

(...) W ramach PNFR nastąpiła **radikalna zmiana polityki przemysłowej poprzez jednorazowe oddłużenie kilkudziesięciu tysięcy przedsiębiorstw**. Niezależnie od zwiększenia skali odpisów amortyzacyjnych, co natychmiast zwiększyło zasób środków przedsiębiorstw na inwestycje modernizacyjne, opracowany został w pilnym trybie pakiet specjalnych ustaw, najczęściej określany jako „pakiet antykryzysowy”. Miał on stworzyć mechanizmy i instrumenty polityki zapobiegające fali upadłości i bankructw przedsiębiorstw oraz idącemu za tym niekontrolowanemu narastaniu bezrobocia. To zdecydowane posunięcie także wywołało niechętnie reakcje opozycji oraz części mediów, jak również niektórych członków kierownictwa NBP. W ich mniemaniu „pakiet antykryzysowy” ratować miał jakoby przed niechybnym upadkiem nieefektywne państwowe molochy. Prawdą w tych poglądach było tylko przekonanie o „niechybnym upadku”, do którego prowadziła z jednej strony zbyt restrykcyjna polityka pieniężna banku centralnego (zawyżone stopy procentowe podnosiły bardzo koszty funkcjonowania przedsiębiorstw), z drugiej zaś ograniczenie możliwości zbytu wskutek przechłodzenia koniunktury. (...)

Czynników sprzyjających przyspieszaniu tempa wzrostu było więcej. Dają o sobie cały czas znać postępy w sferze budowy instytucji gospodarki rynkowej, pojawiają się stopniowo efekty konwergencji związane z postępującą integracją z Unią Europejską, a nade wszystko trwa postęp w sferze zarządzania przedsiębiorstwami, które powoli, ale coraz lepiej radzą sobie z międzynarodową konkurencją. Coraz lepiej też wydają się być przygotowani do działania na konkurencyjnym rynku europejskim polscy menedżerowie. **O wzroście w skali makroekonomicznej zatem w coraz większej mierze decyduje postęp w sferze mikroekonomicznej.**

W szczególności podstawą zwiększania się ogólnej dynamiki rozwojowej jest bardzo szybko **rosnąca wydajność pracy**, wynikająca między innymi z coraz lepszego przygotowania zawodowego i poziomu wykształcenia oraz umiejętności naszych kadr. Od pewnego czasu jest to już wyraźna tendencja. Tylko w latach 2002-03 wydajność ta skoczyła w górę – bo to jest skok! – aż o 26,5 procent; o około 8 procent w 2002 roku i na skalę dwakroć większą, bo o kolejne około 17 procent w 2003 roku. (...) Notabene, umiejętna polityka gospodarcza polega na tym właśnie, że operując na szczeblu makro i tam formułując cele rozwojowe oraz konstruując podporządkowane ich osiągnięciu instrumenty, sprzyja się oddolnie rozwijającej się przedsiębiorczości i poprawie efektywności alokacji kapitału. (...)

Największy nawet rozkwit przedsiębiorczości – w tym także ten pobudzany coraz szerszym włączaniem się do światowej, w zwłaszcza europejskiej gospodarki – nie da nam długotrwałych efektów w sferze wzrostu gospodarczego, jeśli nie będzie mogła ona funkcjonować w otoczeniu zdrowego systemu finansów publicznych i sprawnego Państwa. Stąd też obok spraw doraźnych, ale ważnych, bo mających długofalowe implikacje rozwojowe – takich jak wprowadzenie gospodarki narodowej ponownie na ścieżkę wzrostu i zwięźczenie z powodzeniem negocjacji dotyczących członkostwa Polski w Unii Europejskiej – **konieczne było opracowanie i wdrożenie kompleksowego programu uzdrowienia naszych wspólnych, publicznych finansów.** (...)

Gdyby rząd koalicji SLD-UP był wewnętrznie skonsolidowany wokół „Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej”, wówczas nie tylko przetrwałby on próbę czasu, ale – co dużo ważniejsze – to kompleksowe przedsięwzięcie reformatorskie, stymulujące długofalowy i szybki rozwój społeczno-gospodarczy Polski, miałyby poważne szanse realizacji. I to z wielu względów. PNFR trafnie odpowiada bowiem na zewnętrzne wyzwania rozwojowe, wynikające z integracji europejskiej i sukcesywnego otwierania się polskiej gospodarki na udział w globalnej grze ekonomicznej, a nade wszystko zyskał on niebywałe jak na nasze realia społeczne i polityczne zrozumienie i wsparcie ze strony licznych partnerów społecznych – reprezentacji środowiskowych, grup zawodowych, stowarzyszeń. I to pomimo wrogiego nastawienia mediów. Notabene, spotkałem się też z elitą tychże mediów, której nie tylko wyjaśniłem w pełni i do końca wszystkie zawilości, niuansy i detale programu, ale także lojalnie przestrzegałem przed nieuchronnie zgubnymi skutkami ewentualnego storpedowania programu. Jak sądzę, przyniosło to skutki w postaci późniejszego medialnego poparcia dla niektórych podejmowanych – aczkolwiek już okrojonych i pod innym szyldem – działań.

Na polecenie rządu odbyła się **trwająca z górami miesiąc seria konsultacji z całą paletą partnerów społecznych** – zarówno w obrębie Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych, skupiającej przedstawicieli pracodawców i związkowców oraz administracji rządowej, jak i poza jej ramami. Odbywały się merytoryczne, otwarte, szczerze i robocze spotkania i dyskusje ze związkowcami z „Solidarności” i OPZZ, z kierownictwami opozycyjnych partii i klubów parlamentarnych, ze stowarzyszeniami twórców i organizacjami studenckimi, z samorządowcami i przedstawicielami właścicieli kapitału, z emerytami i artystami, z rolnikami i uczonymi, z rzecznikami zagranicznych inwestorów i rodzimych kręgów finansowych, z organizacjami osób niepełnosprawnych i lobbystami organizacji pozarządowych. Żadna znacząca grupa społeczna nie została w tej

debacie pominięta. Było to największe w Polsce przedsięwzięcie ze sfery *autentycznego* dialogu społecznego po 1989 roku. Wszystkie wątpliwe kwestie zostały wyjaśnione, nowe, słuszne pomysły zgłoszone przez partnerów społecznych wzięte pod uwagę, niezbędne korekty uwzględnione w zaktualizowanej wersji programu, która *formalnie* zyskała akceptację rządu.

Okazało się jednak, że niektórzy członkowie rządu – łącznie z Premierem, a także ministrem gospodarki, pracy i polityki społecznej – grali na zwłokę, zмирzając tylko i wyłącznie do przeciągnięcia sprawy do czasu referendum europejskiego. Potem miało nastąpić odejście od tego zamysłu programowego w imię jakiejś mglistej alternatywy kryjącej się za niedopracowanymi pomysłami wielkiego „paktu społecznego” czy też małych „impulsów popytowych”. Temu też służył już wcześniej zrealizowany, a fatalny w skutkach pomysł z przesunięciem gospodarczego centrum decyzyjnego rządu od ministra finansów do ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej. Taki „**rząd z przesuniętym centrum**” **nie był już w stanie sprawnie funkcjonować i musiał stracić równowagę, a w ślad za tym zdolność do sprawowania władzy**. Polityczne warunki do realizacji w pełni gotowego programu przestały istnieć, pora więc była z rządu odejść natychmiast po zwycięskim referendum europejskim.

Niestety, poprzez późniejsze zdystansowanie się wobec wielu merytorycznych ustaleń i twórczych, politycznych kompromisów poczynionych podczas tamtych konsultacji zaprzepaszczone też zostało zaufanie społeczne – kapitał jeszcze bardziej ostatnio deficytowy niż ten *stricte* finansowy. (...)

Próby powrotu do licznych segmentów PNFR nie mogą zatem już przynieść zakładanych skutków w pełni, gdyż **rząd SLD-UP i jego ekipa gospodarcza, wcześniej *de facto* politycznie blokując własny program, straciła niezbędne do jego realizacji podłoże społeczne**. Ma to olbrzymie znaczenie, gdyż niektórzy z przedstawicieli władzy nie mają już możliwości odzyskania niezbędnej dozy wiarygodności. A bez opartego o nią autorytetu nie da się przeprowadzić zakładanych zmian. Jeśli wprawdzie coś jest hamowane, utrudniane i blokowane – w sposób oczywisty z przyczyn pozamerytorycznych – to późniejsza zmiana postawy, połączona nawet z przypisywaniem sobie autorstwa niektórych pomysłów, nie może już być skuteczna. (...)

Aczkolwiek z tych pozamerytorycznych powodów PNFR nie jest realizowany w całej rozciągłości, to w ogóle odejść od niego się nie da i każdy rząd – bez względu na swoje zaplecze polityczne i preferencje ideologiczne – musi choć po części go realizować.